

Poczekalnia

AUTOR: ŁUKASZ RUDZIŃSKI

Rzeźnia w zakopiańskim Teatrze Witkacego dowodzi, że tekst Mrożka nie stracił nic na aktualności, a wręcz niepokojąco rezonuje z dzisiejszymi podziałami społecznymi. Spektakl pod maską ironii stawia pytania o sens sztuki, odsłania triumf prymitywizmu i pokazuje upadek wysublimowanych wartości.

■ W całym panteonie Mrożkowych bohaterów Skrzypek z *Rzeźni* wydaje się jednym z tych najbardziej nieszczęsnych. Dzieje się tak nie tylko z uwagi na porażająco szczerą naiwność buntu dojrzewającego, trzymanego pod kloszem chłopca, ale także przez cały arsenał zawiedzionych nadziei oraz rosnącą świadomość ułudy i pozorów, jakie niosą za sobą życiowe wybory. Ukojenia nie daje ucieczka w świat wyobraźni. Wręcz przeciwnie – osiągnięcie wirtuozerskiej biegłości przez przeciętnego w gruncie rzeczy skrzypka czy pełna dostępność ubóstwianej, traktowanej jak ideał kobiecości sąsiadki artystki oraz kolejne wolty, mające zrzucić z jego barków kierat matczynej zaborczości, ani trochę nie przybliżają go do poczucia wolności, szczęścia czy wyzwolenia. Można więc o Skrzypku mówić jak o postaci na wskroś nieszczęśliwej, która przeżywa ciąg rozczarowań tym, co uważa za największe wartości. Na tej liście najwyższe miejsce zajmuje muzyka klasyczna, która miała być jego biletem do męskości – synonimu geniuszu, uznania i sławy, a okazała się więzieniem, w którym od najmłodszych lat zamknęła go własna matka. Sprzeniewierzenie się jej woli jest naturalną konsekwencją izolacji. Jak bowiem przeżywać pierwsze fascynacje erotyczne, gdy obok siedzi Matka, która nadopiekuńczością i infantylizowaniem swojego dziecka konsekwentnie unieważnia jego próby usamodzielnienia się? Głęboki zawód sztuką wysoką idzie tu w parze z rozczarowaniem męskością, usankcjonowaną przez kobiety i sprowadzoną do roli szeroko pojętego ojcostwa, rozumianego jako funkcja pomocnicza w realizacji życiowego planu kobiet.

Andrzej Dziuk, reżyser *Rzeźni* – w realiach, jakie towarzyszą nam od kilku miesięcy, online – bardzo wnikliwie czyta dramat bohatera Mrożka. To przecież nie tyle kryzys męskości i figury mężczyzny kreatora świata (potraktowany bezpardonową satyrą przez autora), co kryzys tożsamości, budowanej na kruchym fundamencie własnego ego, kompleksów i fantazji. Za przenikliwie ironicznym dowcipem autora stoi pytanie o sens sztuki, o jej zasadność w coraz bardziej brutalnej rzeczywistości. Tytułowa rzeźnia zastępuje filharmonię, a rewolucja dokonuje się na naszych oczach – to triumf prymitywizmu, upadek wysublimowanych wartości, zagłuszony rykiem bydła. Koniunkturaliści w typie Dyrektora Filharmonii błyskawicznie się przebranżowiają, bo konsumpcjonistyczne popędy zaspokajać można na wiele sposobów. Dla idealistów pokroju Skrzypka w nowej rzeczywistości nie ma już miejsca. To, co w 1973 roku Mrozek zawarł w swoim pozbawionym didaskaliów słuchowisku (jak sam je nazwał), zaskakująco dobrze rezonuje z naszymi czasami. Także język Mrożka – zachowany w całości przez twórców zakopiańskiej *Rzeźni* (wyłączywszy może nieco mętne, przydługie filozoficzne wywody o naturze człowieka i opozycji kultury wobec natury) – broni się na scenie. Dlatego Dziuk bardzo wiernie podąża za autorem. Sięga po proste, niemal ascetyczne środki.

W samej konstrukcji spektaklu dostrzegamy liczne nawiązania do *Tanga*. Bohater cały czas znajduje się w uniwersalnej przestrzeni własnego mieszkania, z punktowo wyławianymi z mroku elementami wystroju – stolikiem na perskim dywanie w centrum sceny i peryfe-

ryjnie ustawionymi łóżkiem, kredensem czy szafami, w których pojawiać się będą kolejni urojeni bohaterowie imaginacji Skrzypka. On sam od początku do końca pozostaje w centrum wydarzeń, w świetle reflektorów. Dzięki grze światła oraz zbliżaniu i oddalaniu poszczególnych elementów scenograf Rafał Zawistowski osiąga efekt żywej, pulsującej przestrzeni o trudnych do ustalenia ramach.

Rozróżnienie na to, co w świecie bohatera jest prawdziwe, i na to, co pozostaje powołaną przez wyobraźnię fikcją – niespecjalnie reżysera interesuje. Tylko raz Dziuk sięga po karykaturalny pastisz, gdy bohater po konfrontacji z Matką odjeżdża na koniu, opuszczając dom rodzinny – grający Skrzypka Krzysztof Wnuk dosiada wtedy sofę. Zdecydowana większość ingerencji reżysera ma charakter pomocniczy lub kosmetyczny, jak to, że Flecistkę z pierwowzoru zamieniono na bardziej efektowną na scenie Wiolonczelistkę (Agnieszka Michalik).

Wyrazistą kreację połączonej chorobliwie zaborczą więzią z synem Matki stworzyła Dorota Ficoń. Jej lamentująco-dominująca bohaterka na wiele sposobów udziecinia syna, starając się trzymać go w stanie permanentnej niedojrzałości. Gdy jednak to nie pomaga, sięga po inny oręż pozostający pod jej kontrolą – drugą kobietę. Toksyčna, obrosła w wybujałą nadopiekuńczość relacja Matki z synem czyni ambicje i fascynacje Skrzypka błahostkami pozbawionymi wartości. Ta wampiryczna relacja tylko raz wymyka się Matce spod kontroli, gdy wyprowadzona z równowagi Wiolonczelistka zasugeruje Skrzypkowi skuteczny sposób przecięcia matczynej pępowiny – samobójstwo. Reżyser misternie

TEATR IM. STANISŁAWA IGNACEGO
WITKIEWICZA
W ZAKOPANEM

Rzeźnia
Sławomira Mrożka

opracowanie tekstu,
reżyseria, opracowanie
muzyczne

Andrzej Dziuk
scenografia
Rafał Zawistowski

premiera
360 stopni
21 stycznia 2021

Na pierwszym planie
Krzysztof Wnuk



fot. Iwona Toporowska Photography / Teatr Witkacego w Zakopanem

przygotowuje finałową scenę, każąc głównemu bohaterowi *Rzeźni* stworzyć plan miejsca „zbrodni”, odmalować rekwizytami swój własny wizerunek nawróconego rzeźnika, wydzielając obszar kulminacyjnej sceny białą taśmą.

Nim jednak to nastąpi w niemal malarskich planach wyłanianych z mroku trochę jak na obrazach Goi, pełnych nagości jak u Hieronima Boscha, śledzić można akcję w wyjątkowo nietypowy sposób. Teatr Witkacego zaproponował kilka form odbioru spektaklu: za pomocą specjalnych okularów do rozszerzonej wirtualnej rzeczywistości (VR), za pomocą okularów VR przeznaczonych do smartfonów (propozycja dla posiadaczy smartfonów wyposażonych w żyroskop) oraz dla chętnych nieposiadających wymienionego wcześniej sprzętu – oglądanie spektaklu dzięki kamerze 360° (kamera umieszczona jest centralnie – oglądający przy pomocy myszki lub strzałek na klawiaturze kieruje wzrok w wybrane miejsce sceny na swoim urządzeniu multimedialnym). Wybrać można było również tradycyjną rejestrację spektaklu z kilku kamer. Skorzystałem z dwóch ostatnich możliwości. W rejestracji 360° śledzenie obrazu oznacza stały dyskomfort związany z koniecznością operowania myszką lub klawiaturą. Kamera 360° mocno zniekształca obraz poprzez efekt „rybiego oka” i traci ostrość w dalszych planach, a konieczność stałego zmienia-

nia ustawienia, by „dogonić” poruszających się po scenie aktorów, utrudnia koncentrację na przekazie spektaklu. W zamian umożliwia śledzenie aktorów poza centrum akcji. Dzięki temu widać na przykład miarowy pochód Matki dookoła przestrzeni gry lub podobny sposób przemieszczania się Wiolonczelistki. Interpretować to można dwójako – jeśli scenę uznamy za jaźń bohatera, to będzie to metafora stale absorbujących świadomość głównego bohatera kobiet jego życia: matki oraz kochanki, która w jednej z migawkowych fantazji Skrzypka zupełnie namacalnie wejdzie nago do wanny i będzie oblewać się wodą z dzbanka. To jeden z wielu momentów, gdy granice między jawą a marzeniem sennym ulegają celowemu zatarciu. W bardziej dosłownym rozumieniu krążące w prostokącie wokół sceny kobiety osaczają bohatera i wywierają na nim presję, zwłaszcza gdy odwiedzają go ramię w ramię tuż przed planowanym po wyzwoleniu z okowów kultury koncercie na obuch, siekierę i dwa woły. Dużo bardziej komfortowy jest jednak klasyczny ogląd przedstawienia, umożliwiający śledzenie niuansów.

Nagość, synonim natury, przeciwstawiona jest tutaj konwenansowi strojenia się i ubierania na pokaz – fałszującej rzeczywistość kulturze. Wystarczy przynoszący surową wątrobę Rzeźnik (Piotr Łakomik), by Skrzypek Wnuka już jako geniusz zwątpił w sens sztuki, rozumiejąc, że kultura i natura to dwa światy, z któ-

rych jeden razi sztucznością, a drugi poraża autentycznością. Opiewany przez Dyrektora Filharmonii (Krzysztof Najbor) „triumf ducha nad materią” szybko przerodzi się w zbiorowy „akt oczyszczenia z natury i cywilizacji”. Rację miał więc odbrązowiony Paganini (także Piotr Łakomik), który zamienił swoje pomnikowe życie geniusza na przeciętną ludzką egzystencję prostaczka. Ratunkiem dla wątpliwego w sens swojej pracy Skrzypka jest odnalezienie nowej formy, kolejnego przekroczenia, inicjacji – skoro zamach na instrument nie przyniósł przełomu, a żądza mordowania została wyśmiana przez drogie mu kobiety, to wybiera jedyne, co pozwala skutecznie wyzwolić się z kajdan: autodestrukcję.

Andrzej Dziuk precyzyjnie i konsekwentnie kreśli obraz tej przemiany, mając do pomocy wyrównany zespół aktorski z wyróżniającą się w roli Matki Dorotą Ficoń. *Rzeźnia* to spektakl półtonów, nieco rwanego rytmu i wierna (momentami przesadnie) literze tekstu inscenizacja, czyniąca ze spostrzeżeń Mrożka niemal traktat filozoficzny, niepokojąco mocno rezonujący wśród dzisiejszych społecznych podziałów. Powagi dodaje muzyka Jana Sebastiana Bacha, puszczana z offu w momentach gry bohaterów na instrumentach. Dokonana przez Skrzypka i Paganiniego wymiana wartości „sztuka za życie, życie za sztukę” kończy się katastrofą, bo nie jest konfliktem racji a światopoglądów. A tych nie można zmieniać według kaprysu. ■